

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne drukowanie odnośnie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halery. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze-10 h. Wyd. popołud. 6 h. sylka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal. w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal. w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz pett. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacji uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Najświeższe wiadomości z widowni wojennych.

Wyrok w procesie serajewskim.

Boje w Polsce.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

16/29 Urzędowanie:

15/28 złamaliśmy opór ostatnich nieprzyjacielskich oddziałów, usiłujących jeszcze utrzymać się na północ od Piłicy. Obecnie na całym zawiślańskim froncie (na lewym brzegu Wisty Red.) niemieckie i austriackie korpusy znajdują się w odwrocie. Stryków, Jeżów, Nowe Miasto zajęte przez nas. Do Radomia weszła nasza konnica. Wzięliśmy do niewoli kilka tysięcy jeńców i zdobyliśmy działa, dziesiątki karabinów maszynowych, treny i automobile.

W Galicji bez zmiany.

Na wschodnio-pruskim froncie pierwszy niemiecki korpus, posiłkowany innymi oddziałami, czwarty już dzień dokonuje systematycznych ataków w okręgu Bakalarzowa. Straty nieprzyjaciela bardzo duże.

Kopenhaga 16/29 (PAT.) Niemiecka główna kwatery po długim milczeniu wyznaje dzisiaj urzędowanie, że w Polsce armia niemiecka i austriacka, odparwszy jakoby z powodzeniem po wielodniowych walkach wszystkie ataki rosyjskie, musiała „uchylić się” od przyhyłych, nowych sił rosyjskich.

Walki we Francji i w Belgji.

Paryż 15/28 (PAT.) Komunikat urzędowy. W ciągu 14/27 października ataki niemieckie w całym okręgu między Nieuport i Arras o wiele mniej są zajęte. Utrzymaliśmy wszędzie nasze pozycje. Na północ i wschód od Yppres posuwaliśmy się w dalszym ciągu naprzód, jak również nieco naprzód między Cambrai, na południowy zachód od La Basse i Arras. Coraz bardziej się potwierdza, że straty Niemców w zabitych, ranionych i jeńcach były bardzo znaczne w okręgu północnym, na prawym brzegu Aisne. Niemcy nocą dokonali gwałtownych ataków w okręgu Cranne, na wyżynach Chemin des Danm, lecz zostali odrzuceni. W Woewre wojska nasze prowadziły dalej operacje w lasach między Apremont i Saint Metel, a także w lesie Depretres.

Paryż 15/28 (PAT.) Komunikat urzędowy: Dwa ataki nieprzyjaciela na obszarze Dixmüde odparte. Wysiłki Niemców na froncie Nieuport-Dixmüde czynią słabnąc. Idziemy dalej ofensywą na północ od Ipres. Między La Basse i Lens posunęliśmy się nieco naprzód. Na pozostałym froncie nic istotnego.

Piotrogród 15/28 (PAT.) Nie jest bezzasadne przypuszczenie, że na zachodnim teatrze wojny bierze udział przynajmniej 7 armii niemieckich: 1) von Kluga, 2) von Bülowa, 3) von Einema, 4) ks. Wirtemberskiego, 5) następcy tronu niemieckiego, 6) ks. Ruprecht, następcy tronu bawarskiego i 7) von Heringena. Każda z tych armii składa się w przybliżeniu z 5 korpusów.

W dalszym ciągu do okręgu zawiślańskiego przybywają nowe niemieckie posiłki.

Londyn 15/28 (PAT.) Do Times'a donoszą z Ottawy, że Amerykanie tysiącomi pragną przyłączyć się do kanadyjskiego korpusu ekspedycyjnego. Ludność Texasu wyraża chęć wystawienia dla Kanady oddziału z 5000 obywateli, którzy oświadczają, że są potomkami Anglików.

Bordeaux 15/28 (PAT.) Prezydent republiki, pragnąc odwiedzić częściej armię czynną, o ile pozwoli mu na to obowiązki, wjechał wieczorem z Bordeaux, żeby ponownie odwiedzić armię. Do Paryża towarzyszyli mu ministrowie skarbu i robót publicznych, w Paryżu przyłączył się minister wojny. Podróż potrwa 8—10 dni.

Bordeaux 15/28 (PAT.) W rozmowie z współpracownikiem jednego z dzienników Franciszek Fallieres wyraził niezłomną nadzieję w ostateczne zwycięstwo, lecz oświadczył, że według jego przekonania, wojna będzie bardzo długa i przejdzie jeszcze nie jeden miesiąc, zanim nie zostanie skruszona siła militarna nieprzyjaciela.

Londyn 15/28 (PAT.) Otrzymało wiadomość o skonie znajdującego się w armii czynnej księcia Mauricego Battenberga.

Londyn 15/28 (PAT.) Korespondent wojenny na morzu „Times'a” dowiedział się o nowym rozporządzeniu, wedle którego, jeśli na jakimkolwiek okręcie neutralnym będą znaleźli rezerwiści choćby w małej ilości z krajów nieprzyjacielskich, będą z tych okrętów usunięci.

Wiadomości telegraficzne.

WOJNA SERBSKA.

Białogród 15/28 (PAT.) Nieprzyjacielski aeroplan zjawił się w południe od strony Panczowy, trzywał się na wysokości 2000 metrów i nie dokonawszy okolnego wlotu skrył się.

STANOWISKO GRECJI.

Rzym 15/28 (PAT.) W rozmowie ze współpracownikiem „Corriere della Sera” Venizelos oświadczył wyraźnie, że Grecja chce zachować ścisłą neutralność, wszakże w myśl sojuszu z Serbią jest zobowiązana w razie konieczności przyjść ze zbrojną pomocą Serbom. W razie nadejścia takiej konieczności Grecja pozostanie wierna swoim zobowiązaniom.

OSZCZĘDNOŚCI GOSPODARCZE W NIEMCZECH.

Kopenhaga 15/28 (PAT.) W Niemczech ustanowiono maksymalne ceny na żyto, pszenicę, kartofle i jęczmień. Tona żyta nie może kosztować drożej nad 220 marek, pszenicy 260.5, jęczmienia 205. Chleb pszenny powinien zawierać co najmniej 10 proc. maki żytniej. Karmienie żytem bydła zabronione. Przy pieczeniu chleba żytniego zaleca się przymieszka produktów kartoflanych.

W POLUDNIOWEJ AFRYCE.

Londyn 15/28 (PAT.) Generał Botha komunikuje urzędowanie, że we wtorek wyruszył z Rustenburga i wszedłszy w kontakt z oddziałem pod komendą Beiera zmusił go do bezładnej ucieczki. Botha zabrał 80 jeńców w całym uzbrojeniu. W oddziale Bothy ranił tylko on sam; u nieprzyjaciela wielu. Pościg trwa dalej.

FLOTA NIEMIECKA.

Urząd admiralicji angielskiej miał otrzymać wskazówki, że skoncentrowana w Wilhelmshaven i Kielu flota niemiecka zaczęła ujawniać w dniach ostatnich ruchy, świadczące o przygotowywaniu się jej do poważniejszej akcji. Przygotowania te prowadzone są pod osobistym kierunkiem flocer, inspektora floty niemieckiej, ks. Henryka Pruskiego, oraz ministra marynarki, admirała von Tirpitz.

Proces o zamordowanie arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Zeznania świadków.

Krystynowicz składa zeznania co do działalności Stow. obrony narodowej. Szukając zajęcia w Belgradzie, został aresztowany w Belgradzie przez żandarma i odprowadzono go do kapitana Tankosić, który go zapisał jako uczestnika drużyny ochotniczej. Stu czterdziestu członków drużyny uczyło się burzenia tuneli i mostów. Generał serbski Jankowicz dokonał przeglądu.

Opowiedziawszy o nadzwyczajnej nienawiści między Serbią a Austrią, świadek zeznaje: „Przygotowywaliśmy się do nieuniknionej wojny z Austrią”.

Inny świadek utrzymuje, że obrona narodowa w oczach rządu serbskiego miała przed wojną bałkańską cel podwójny: Walkę z Austrią i wywołanie buntu w dawnych prowincjach tureckich.

Istota dalszych zeznań redukuje się do tego: w Bośni Serbowie prowadzili energiczną agitację za wojną z Austrią; Bośnia pełna była broni serbskiej, podtrzymywano tutaj organizację sokolską „Duszana Mocnego”, która miała na celu połączenie słowiańszczyzny i uwolnienie od więzów, jakie na nią narzuciła Austria.

W Kragujevacu kierowali sokolstwem serbscy oficerowie. Razem z sokolami działał południowo-zachodni klub studencki, propagujący jedność południowo-zachodnią Słowian i przygotowujący wspólne przeciw Austrii wystąpienie.

Odczytywanie dokumentów.

Po ukończeniu zeznań świadków, sąd odczytuje apokryficzne dokumenty na dowód socjalistycznych dążeń organizacji ogólnoserbskich, mających na celu oderwanie od Austrii prowincji południowo-słowiańskich i na dowód, że nici wszystkie znajdują się w Belgradzie.

Mowa prokuratora.

Nastąpiła mowa prokuratora, której osnowa skierowana była nie tyle przeciwko oskarżonym, których nazywa ślepym narzędziem, ile przeciwko organizacjom, które korzystały zdanien prokuratora z wpływowego poparcia.

Jak donosiliśmy, wyrok ogłoszony będzie 28 bm.

WYROK.

Kopenhaga 15/28 (PAT.) W Serajewie zapadł wyrok w sprawie Principa i tow. Oskarżeni Eljasz Gabryłowicz, Kierowicz, Jowanowicz i Siłowicz skazani na śmierć przez powieszenie; Metar Kierowicz na więzienie dożywotnie; Princip, Niedilko Gabryłowicz, Grabiec na 20 lat więzienia; Iwetko i Popowicz na 12 lat więzienia. Innych uwolniono.

Waterloo — Sedan — ?

Między Waterloo a Sedanem, owymi punktami, gdzie legła na wieczny sen potęga dwu Napoleonów, a z nimi pierwszy głos Francji w Europie, płynie rzeka Moza. Wzdłuż niej ciągnie się droga belgijska, po której szła przez blisko trzy miesiące olbrzymia niemiecka falanga na Paryż. Droga ta podobna jest na karcie Europy do strzałki przegradzającej dwa punkty. — Przypomina to znak pisarski u dołu karty, którą należy odwrócić. I właśnie ta karta odwróci się już niebawem i między Waterloo a Sedanem wyznaczy historyczny punkt trzeci, który, do tej chwili

zawisa w przestrzeniach jako zagadkowy znak pytania.

Poniżej Brukseli na rozległych, zielonych polach Belle-alliance stoi samotnie biały pomnik. Zwykła to piramida, otoczona żelazną barjerą. Tylko u piedestału jest coś, co mrozi krew w żyłach turysty: jest orzeł ze strzaskanem skrzydłem, przykowany do glazu łańcuchem, niby drugi Prometeusz. Głowa zwiśa marnie ku ziemi. Z tej zimnej statuy bije jasno myśl, niedopuszczająca żadnych dalszych komentarzy ani historiozoficznych dociekań: „Tu poległ olbrzym“.

Dnia 18 czerwca 1815 r. stał tu wielki cesarz naprzeciw niepokonaego dotąd Anglika, lorda Wellingtona. Powietrze było wilgotne, ziemia grzaska. Na froncie ścierały się już zwarte szeregi piechoty, biorąc poczyje bagnietami. Cesarz, oparłszy lunetę o ramię adiutanta, wodził nią po rozległych polach i badał belgijskiego przewodnika:

— A za tym krzyżem, przy arouze, co jest?

— Nic. Gładka równina...

A przecież nie była to równina, tylko zdradziecki, szeroki jar. Cesarz dał rozkaz swej konnicy do ataku. Kawaleria ruszyła, jak jednolity mur, naprzód. Obok krzyża zawałała się „lecz“ poszła wnet dalej. Szeroki jar wypełnił się po brzegi ciałami ludzi i koni. Po tym moście przeszły dalsze szeregi i uderzyły w angielskie czworoboki.

Już synowie Albionu wygięli się w kablak i cofnęli w niektórych punktach. Zdawało się, klęska nadchodzi. Ale oto od wschodniej strony w ostatnich promieniach słońca zabłysł na horyzoncie las nowych bagnietów. Grouchy, czy Blücher?...

Był to Blücher, ten sam Blücher, który w bitwie nadroń pod Lipskiem, zupełnie podobnie nadziedł pod wieczór na pole walki i przechylił szalę zwycięstwa na stronę koalicji. Blücher zdruzgotał skrzydło orła dwukrotnie.

W pięćdziesiąt pięć lat później po drugiej stronie drogi belgijskiej bratanek wielkiego cesarza uwijał się dnia 2 września od rana z wydobytą szpadą po wzgórzach otaczających Sedan. Choroba zarzysowywała się już wyraźnie na uróżwionej barwiczką twarzy dawnego więźnia z Hann a dziś wielkiego Napoleonidy, przyglądającego się z chorobliwym ogniem w oczach gwieździe swej rodziny, która jak bystry meteor pędziła gwałtownie w przepaść. Chciał zginąć wraz z nią, jak na prawdziwego bohatera przystało. Podjeżdżał w pierwsze szeregi, nadstawiał pierś na pruskie szrapnele. Niestety, kule były niemiłosierne, uderzały tylko w polę jego piaszcza.

Przed zachodem słońca ukazały się nowe pruskie bagnety od belgijskiej granicy. Pierścień był już całkowicie zamknięty, a armja francuska staczała się coraz niżej w sedańską kotłinę...

Napoleon III cofnął się do Sedanu i wystosował list do króla pruskiego Wilhelma.

„Kochany Panie Bracie! Nie mogąc znaleźć śmierci, składam moją szpadę“...

Bismark wyjechał do zamczku Douchery po jej odbiór.

— Czyja to szpada? — zapytał Wimpfena — cesarza, czy Francji?

— Cesarza — odpowiedział wysłannik francuskiej armji.

Tak padli dwaj wielcy Napoleonie 18 czerwca 1815 i 3 września 1870 r. I oto, dziwna rzecz, między tymi dwoma punktami tj. Waterloo a Sedanem, znakomity strateg japoński, generał Nogi, który niedawno, po śmierci ukochanego Mikada, zażył trucizny, aby razem z nim odejść w lepsze światy, wyznaczył pole orężowi francuskiemu i niemieckiemu do ostatecznego, rozstrzygającego boju.

Wszystko przemawia dziś za tem, że przepowiednia Nogiego, oparta zresztą na zdrowej kalkulacji militarnej, sprawdzi się, o ile Niemcy nie odskoczą dość wcześnie na obronną linię Renu.

W tym ostatecznym boju Nogi przepowiedział zwycięstwo: orężowi francuskiemu. Byłby to odwet dziełowy za Waterloo i Sedan na potomkach Blüchera.

Ignis.

Na polu chwały.

Karol de Peguy. — Albert de Mun.

Wspaniały widok jedności narodowej, poświęcenia i zapału daje dziś Francja. Wszyscy wyruszyli na pole walki, wszyscy od najskromniejszego żołnierza, bądź urzędnika kolejowego do najwyższej postawionych w hierarchii wojskowej czy też państwowej, pełnią swój obowiązek z radością i powagą, w poczuciu solidarnym wielkiej rzeczy do spełnienia — odparcia najazdu, uwolnienia ziemi ojczystej od dybiącego na jej całość wroga. Jedni walczą mężnie z bronią w ręku, inni ułatwiają im tę walkę nieublagana, gromadząc środki obrony, sięjąc ducha zgody i ofiary, dzierżąc wysoko przed wzrokiem narodu świętą chorągiew ojczyzny. Ustąpiły jałowe zatargi wewnątrz społeczeństwa, najbardziej kłótniwi, ambitni i nieskłonni do ustępstw: politycy, literaci, intelektualiści wszelkiego rodzaju, spierający się na zabój o „przećinki“ — wyrzekli się dzisiaj swoich próżności i uraz, zeszli z mizernych pozycji własnych, żyją jedną szczytną ideą, jedynym pragnieniem. Przewrotni i karygodni, jak byli prezes Caillaux zaciągnęli

się pod sztandary walczących, beznarodowej w teorii, jak socjaliści, powiadają dziś z dumą: „je suis soldat“ (jestem żołnierzem, tak przemówił pewien deputowany do kolegi swego z prawicy — Denys Cochin'a) wytworni akademicy, jak hyper-analityk Paweł Bourget, wstępując w szeregi sanitariuszów i tp.

Cóż więc mówić o tych, którzy i dawniej wśród ogólnego rozkiełznania poszczególnych egoizmów, wśród zaniku poczucia narodowego, głosili we Francji ideę miłości ojczyzny, dzwonił wciąż na przemienienie dusz, na wyrzeczenie się siebie — z myślą o tej wielkiej próbie, na którą naród miał być wystawiony Tacy, gdy chwila owej próby nadeszła, nie zawahali się życiem, krwią własną uświęcić wielkość idei głoszonej. Oto już giną na polu walki, giną z radością w sercu, ze wzrokiem utkwionym w zwycięstwo, przygotowane także i przez nich przez odrodzenie się dusz we Francji.

Tak zginął świeżo na równinach Marny Charles Peguy, porucznik liniowy, jeden z duchowych przywódców pokolenia młodego, pisarz oryginalnego talentu, krzepkiej wiary i życiodawczego umiłowania ziemi ojczystej. Wychowaniec „Wyzszej szkoły normalnej“, po wyjściu z niej założył pismo periodyczne „Cahiers de la Quinzaine“, dokoła którego grupują się ci wśród młodych pisarzy, którzy weszli w życie z namyślnym pragnieniem wychowania nowego pokolenia demokracji francuskiej, nie tylko w duchu idealizmu 1789 roku, lecz i w duchu najlepszych tradycji całej historycznej Francji, w wierze przodków, w poczuciu rzeczywistości nadto, zatraceniem w doktrynerstwie beznarodowym.

W literaturze zasłynął Ch. Peguy poematami, poświęconymi dziejom Joanny d'Arc („Le Mystere de Jeanne d'Arc“), w których szukał nie czczych rozkoszy umysłów znużonych, ogrzewających się przy ognisku obcej im wiary, nie tylko natchnień artystycznych, lecz prawdy dla życia, prawdy zbawiennej dla narodu, tej, która zlewa w jedno wiarę głęboką z patryjotyzmem.

Dla tego umysłu o gruntownej kulturze klasycznej, Dziewica Orleańska stała się wzorem życia, przykładem, jak należy żyć i umierać.

Wzoru tego trzymał się wiernie — ojezyźnie oddał w jej obronie ostatnią kroplę krwi własnej.

Na polu chwały, chociaż nie z bronią w rękę, lecz z piórem w dłoni, zginął również inny przedstawiciel odrodzenia duchowego Francji, hr. Albert de Mun, znakomity parlamentarzysta, pisarz i działacz społeczny, który przez długie lata, od czasu strasznej klęski narodowej 70 roku, był sam wzorem wzniosłości duszy, poświęcenia i miłości ojczyzny. Obrońca jej w szeregach armji, patrzył na Francję, złamaną przez wroga, rozdieraną przez własne dzieci. Odtąd przewodnią myślą jego życia było pracować dla podźwignięcia kraju z upadku; przyczyn jego oraz środków uzdrowienia ojczyzny poszukiwał z całą namyślnością serca kochającego, ale poszukiwał lojalnie, szczerze, nie żywiąc nienawiści i zaciętości doktrynerskich. Zwolennik ekonomicznej szkoły Le Play'a pracował całe życie nad podniesieniem stanu robotniczego, w tem przekonaniu, że „klasy uprzywilejowane mają do spełnienia obowiązek względem robotników, swych braci“; we wszystkie instytucje, których był założycielem, we wszystko, co mówił, pisał, czynił, wnosił tego ducha obowiązku chrześcijańskiego, połączonego z uczuciem patryjotycznym.

Mówca znakomity, pisarz świetny (prócz kilku tomów mów parlamentarnych, zaznaczamy bardzo ciekawą książkę de Mun'a p. t. „Ma vocation sociale“), człowiek rycerskiego, lojalnego ducha, był otoczony czecią powszechną, szlachetnością swego życia rozbrajał przeciwników. 74-letni starzec, niegdyś żołnierz z pod Rezonville'u, nie mógł wyruszyć w pole, za to od początku wojny nie schodził z szafca, z młodzieńczą energią, co dnia pisywał artykuły w „Echo de Paris“, w których krzepił serca, zagrzewał do ofiary i wytrwania, zapowiadał zwycięstwo.

Wstrząśnienia chwil przeżywanych, natężone wyczekiwanie, niepokój i zdwojony wysiłek ducha — obaliły tego rycerza chrześcijańskiego, z pod znaku św. Ludwika.

Dziś młoda i stara Francja składa ofiarę z życia swego z tych samych pobudek, wyznając jedną wiarę. In hoc signo vinces

Kronika wojenna.

O ŻOLNIERZU ROSYJSKIM.

Osoby, przybywające z Berlina do Warszawy, zwracają uwagę na znamenny fakt, że od pewnego czasu „Berliner Tgb.“, w każdym niemal numerze, ma coś bardzo poehlebnego do powiedzenia o armji rosyjskiej. W jednym z ostatnich numerów, pułkownik Gätke, pisze, że jako korespondent wojenny przy sztabie Kuropatkina, miał sposobność przyparzyć się bliżej żołnierzowi rosyjskiemu i że uważa go w ofensywie za niezwykłego. Głównym błędem Kuropatkina było, że w bitwach pod Mukdenem i Lajonanem nie chciał dać żołnierzowi rosyjskiemu pola do popisu w tym kierunku.

RZUCANIE BOMB NA MIASTA.

Wobec nieustannie powtarzających się wypadków rzucania przez lotników niemieckich bomb na bezbronne miasta, w jedynym celu szerzenia popłochu, przyczem ofiarą padają po największej części spokojni, nie mający żadnego bezpośredniego związku z wojną, mieszkańcy, wódz naczelny armji francuskiej, gen. Joffre, wydał rozporządzenie, aby w razie schwywania takiego lotnika nie uważać go za jeńca wojennego, lecz czyn jego kwalifikować, jako zwyczajny napad bandycki, pociągający za sobą karę śmierci, na mocy niezwłocznie zwołanego sądu polowego.

Wiadomości bieżące.

— Próby strzelania. Jak nas informują, od (16) 29 do (18) 31 października w odległości 20 wiorst od Lwowa w kierunku do Złoczowa odbywać się będą próby strzelania z armat.

— Naczelnik poczty lwowskiej wzywa pozostałych we Lwowie byłych listonoszów wszystkich oddziałów, b. austriackiego urzędu pocztowego, aby natychmiast zwrócili swoje torby skórzane na pisma do kancelarji lwowskiej urzędu pocztowego (2 piętro). W razie niezastosowania się listonoszy do owego wezwania, torby będą przy pomocy policji odebrane.

— Jency austriaccy. Do niewoli rosyjskiej dostali się między innymi: właściciel dóbr Augustynowicz, urzędnik związku producentów ropy Henryk Brand, aptekarz Fleischl, nauczyciel ludowy Józef Wiśniak. W niewoli znajduje się także Jan Tadeusz Nowakowski, urzędnik Banku krajowego, bawi on obecnie w Astrachanie.

— Zaduszki. Od szeregu już lat Zarząd katolickich towarzystw dobroczynnych prowadził akcję krzyżową, aby z jednej strony przysporzyć towarzystwom dobroczynnym funduszów, a z drugiej strony aby zrywać z tradycją kosztownego zdobienia grobów wieńcami i kwiatami. Publiczność akcję krzyżową popierała chętnie.

Aby nie przerywać zbożnego zwyczaju i w tym roku będzie urządzona sprzedaż krzyżów na cmentarzach lwowskich. Przychód cały przeznaczony jest, jak co roku, na ubogich, i to wstydzących się żebrać, których w ciągu zimy tegorocznej będzie więcej, niż po inne lata. W tym jednak roku z powodu wyjątkowo trudnych stosunków, w jakich się znalazł kraj i miasto, będą sprzedawane krzyże tylko z jedną lampką w cenie 2 kor., będzie można jednak nabywać i więcej lampek po 30 hal, za sztukę.

Tych co zechcą płacić monetą rublową, uprasza się, aby raczyli płacić w kwotach okrągłych po 1 rublu za krzyż, a po 10 kopiejek za lampkę.

Wydawanie krzyżów i lampek będzie się odbywało, jak co roku, tylko na podstawie asygnat bloczkowych, które będą wydawane na cmentarzach w niedzielę i w poniedziałek.

Należy się zwrócić do tych, co będą mogli, z uprzejmą prośbą, aby zechcieli poprzeć i w tym roku akcję krzyżową, składając tem samem jawne świadectwo swej pamięci i pietyzmu dla zmarłych.

— Dzienniki z Warszawy. Otrzymałmśmy wczoraj kilka pism warszawskich z 16 i 20 października. Są one znakomitem świadectwem, jaka wagę należy przykładąć do zapewnien z „autentycznego źródła“ o „wzięciu“ Warszawy przez Prusaków.

Z rzeczy aktualnych, które znaleźliśmy w „Kur. Warszawskim“, wspomnieć należy o relacjach z Zakopanego i o teatrach warszawskich.

Jedna z Warszawianek otrzymała od krewnej z Zakopanego list, w którym odmalowane jest w posępnych barwach położenie przebywających tam osób z Królestwa. Jest tam tej napływowej ludności kikaset rodzin, które nie posiadają ani pieniędzy, ani ciepłego ubrania, w Zakopanem zaś panują chłody i słoty jesienne. Rodziny te błądzą o ponoc. Powtarza się tam to samo, co było przed kilku tygodniami nad Bałtykiem; położenie w Zakopanem jest jeszcze gorsze i należy pomyśleć o zorganizowaniu akcji ratunkowej.

Do słów owego listu dodajmy od siebie, że podobny los spotkać musiał także zbiegów lwowskich, którzy się schronili do Zakopanego.

Z teatrów warszawskich znajdujemy wzmianki tylko o Teatrze Małym. Dał on w dniach ostatnich już dziesięć przedstawień aktualnej „revue“ satyrycznej S. Kiedrzyńskiego „Warszawka i Krakusik“ i utrzymuje świetną sztukę w dalszym ciągu na repertuarze, wobec wyjątkowego jej powodzenia. Publiczność nie przestaje uczęszczać tłumnie do teatru i spędza w nim kilka godzin w miłym i pogodnym nastroju. Artystyczna karykatura, zacięcie charakterystyczne, humor i werwa obok lirycznego żywiołu, czyni utwór ten rzeczą efektowną i wartościową. Sztuka Kiedrzyńskiego ma to polityczne i osnuta jest na stosunku Austrii i Prus do Polski.

— **Wspomnienie o Pohulance.** Piszą nam z miasta: Było to jedno z najbardziej uroczych miejsc przechadzek. Jeszcze w obrębie miasta a tak pełen ciszy las mieniący się różnobarwnością listowia dębów, grabów, brzoź, cudowny zwłaszcza tą jesienną porą. Dzisiaj tam głośno od stuku siekier. Coraz to wali się jakieś drzewo i nową szczyrbą odsłania zbroca jałowych, dzikich wzgórz parowu. Zakazy niestety nie pomogły wobec braku wszelkiego dozoru. Jednego strażnika starczyłoby, aby położyć kres zniszczeniu. Ale niema go, albo raczej z dziwną obojętnością patrzy na gromady ciągnące do lasu zarówno stróż linijni opłat miejskich jak milicjant, stojący u wylotu ulicy Kochanowskiego. A zakaz uszanuje inteligencja, która przyzwyczajona żyć w stosunkach prawnych. Tłum jednak przywykły do brutalnych warunków, czemużby nie miał korzystać z tej jedynej sposobności bezpłatnego zaopatrzenia się w opał z lasu, który wyrósł w mieście dla celów mu niezrozumiałych. Żal zaś tem większy, że cały ten zapas drzewa można było wyrównać organizując wycięcie jednego morga któregokolwiek z rewirów leśnych, które przecież naokół otaczają miasto.

— **Ruble na giełdzie krakowskiej** dzielnicy notowano w protokołach policyjnych rozmaicie, zawsze jednak ze szkodą naiwnych a zyskiem dla giełdjarzy. I tak Józef Fuclis kazał sobie płacić za 1 klg. mięsa 68 ct. lub 68 kop., kurs zatem u niego był 2 kor. za rubla. Natomiast Mirta Feld na ul. Kleparowskiej 3 protegowała rubel srebrny i płaciła za niego 2 k. 60 h., zaś papierowy brała po 2 k. 50 h. Obecnie w areście oblicza swe zyski.

— **Oblawa na przekupniów.** W myśl zarządzenia p. gradonaczalnika policjanci miejscy konfiskowali przekupniom ulicznymi rozmaite przedmioty, sprzedawane bez pozwolenia. Przekupniów napominano, przedmioty zaś skonfiskowane składano na policji. Na składzie jest już tam kilkanaście pudełek papierosów i 4 pudełka „hałwy” — skonfiskowanej u kupca Mojżesza Małkimana.

— **Pelerynę za wołność.** Milicjant miejski schwytał za kark jakiegoś chłopaka, sprzedającego papierosy na ul. Grodeckiej. Chłopak jednak wyrwał się milicjantowi, pozostawiając w jego ręku pelerynę.

— **Przez dziurę w drzwiach** wylupaną dłutem dostali się złodzieje do sklepu Eli Deutscher na ul. Łokietka i skradli jej 80 klg. cukru i młynek do kawy.

— **Galicyski akcyjny Bank kupiecki, Lwów, ul. Kopernika 3** przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący w koronach i rublach i oprocentowuje takowe od dnia złożenia. **LOMBARDUJE** książeczki wkładowe i Listy zastawne instytucji krajowych. 12502

— **Zbiórka na rzecz Królestwa Polskiego,** urządzona na ulicach w Piotrogradzie dn. 26 bm., dała 100 rb. Tłumy zbierały się na ulicach. Studenci i studentki sprzedawali gazety.

— **Co zdołano uratować z katedry w Reims?** W „Echo de Paris” znajdujemy spis zabytków sztuki uratowanych z katedry w Reims przed zburzeniem:

1) Dwa gobeliny zwane „du fort roy Clovis”, подарowane w r. 1873 przez kardynała Karola Lotaryńskiego i pochodzące z XV wieku.

2) Siedemnaście gobelinów przedstawiających sceny z życia Matki Boskiej. Ofiarował je katedrze w 1563 arcybiskup Reims Robert de Lenancoust. Pochodzą one z XVI wieku.

3) Siedemnaście gobelinów przedstawiających sceny z życia Jezusa Chrystusa i pochodzących z XVII wieku. Ofiarował je w r. 1640 arcybiskup Reims Henryk Lotaryński.

4) Cztery gobeliny, zwane pieśniami i pochodzące z XVII wieku.

5) Dwa gobeliny przedstawiające kopie z Aktów apostołskich Rafała i pochodzące z rządowej fabryki gobelinów (wiek XIX).

Ogółem zaledwie 42 przedmioty zdołano przed zagładą uratować.

— **Straty niemieckie.** Rzymska „Tribuna” na podstawie urzędowych danych, że podczas czterech tygodni wojny (od 1-go września) straty niemieckie wynosiły 100 tysięcy ludzi i ranionych, nie licząc chorujących. Nie weszła naturalnie liczba strat w walce nad Marne’ą, Aisne, Biebrzą i

Nasza ankieta.

PRZEMYSŁ.

(Ciąg dalszy).

Bardzo ciekawą rubrykę stanowią także buchalterzy. Jaką jest ich ilość rzeczywista, to oczywiście stwierdzić trudno. Musimy przyjąć ten stan rzeczy, jaki wynika z zapodania interesowanych, względnie, jak to notowali ci, którzy urządzali spis w r. 1910. Otóż buchalterów było żydów 70, Polaków 7, Rusinów 9, czyli razem 86. Polacy zatem stanowili 8.13 proc., ruscy 10.45, a żydzi 81.39. Jest to zarazem obraz, jaki u nas jest pęd do handlu. Trzeba tu ze smutkiem nadmienić, że Polacy z wykształceniem handlowym woła zarabiać na pisarkach, przynoszących im 60—90 kor. miesięcznie, niż poświęcić się zawodowo fachowi handlowemu.

Specjalną rubrykę stanowią kapitaliści, t. zn. ci, którzy obracają wyłącznie samym kapitałem. Takich wśród Polaków było 2, t. j. 6.66 proc., Niemców 8, t. j. 26.66 proc., żydów 20, t. j. 66 proc.

Przystąpmy do najciekawszej części ankiety mieszczańskiej, do rękodziela. Ono jest obecnie może najbardziej rewolucyjną gałęzią pracy i największe wykazuje zmiany, jeśli nie w całości, to przynajmniej w pewnych zawodach. Ustalić obecny stan rękodziela po skutkach całego przesilenia ekonomicznego byłoby nadzwyczajnie trudne. Cyfry z r. 1910 dadzą nam pewien pogląd, który będzie można krytycznie rozpatrzyć.

A więc najpierw grupa spożywcza:

Grupa spożywcza:			
	Polacy	Ruscy	Żydzi
1 rzeźnicy	4	15	52
2 masarze	37	20	—
3 piekarze	5	2	56
4 cukiernicy	5	—	4
5 młynarze	2	1	1
6 przedsiębiorcy czyszcz. jelit	—	—	2
7 piernikarze	1	—	—
8 krupiarze	—	1	—
9 mydlarze	—	—	2
10 mięso końskie	1	—	—
	55	26	117
Razem			198

Musimy dodać, że u Polaków i Russkich granica między rzeźnikiem a masarzem zaciera się najczęściej; te 2 bratnie rodzaje pracy skupiają się w tych samych rękach. Co do rzeźników zachodzą tu jeszcze takie wypadki, że niektórzy z nich tylko w porze zimowej uprawiają to rzemiosło. — W lecie poświęcają się najczęściej murarstwu. Cukierni polskich mamy w Przemysłu faktycznie 4. Dość zagadkową jest rubryka młynarzy polskich. Widocznie są wciągnięci właściciele drobnych młynów podmiejskich albo nawet są to zastępcy obcych młynów, którzy w Przemysłu swoich młynów nie mają. Także niewiadomą jest rzeczą, skąd wzięło się 2 żydowskich mydlarzy. Chyba, że dawniej to były jakieś małe fabryczki mydła poślednich gatunków.

Grupa metalowa:

	Polacy	Ruscy	Żydzi
1 blacharze	2	1	42
2 zegarmistrze	2	—	20
3 mosiężnicy	—	—	4
4 kowale	20	10	—
5 ślusarze	15	2	7
6 druciarze	2	—	—
7 nożownicy	2	—	—
8 złotnicy	1	—	5
9 zakł. instal. mechan.	1	—	1
10 naprawiacze wag	—	—	1
11 rusznikarze	1	—	—
12 elektr. mechan.	2	—	—
13 optycy i elektr. mechan.	1	—	—
14 optycy	—	—	2
15 instalat. światła i wodociąg.	2	—	—
16 rytownicy	1	—	—
17 kotiarze	—	—	1
18 warszt. mechan. slus.	—	—	1
19 bronzownicy	2	—	1
	54	13	86
Razem			153

Trzeba zauważyć, że druciarze, to są zdaje się ślusarze, których wpisano w rubrykę Polaków. Również nie jest ustaloną dokładnie różnica między mechanikiem, mechanikiem-ślusarzem, elektro-mechanikiem, a instalatorem. Często jedni i ci sami raz tak, a drugi raz inaczej się podają, zależnie od potrzeby okoliczności.

Grupa skórzana:

	Polacy	Ruscy	Żydzi
1 szewcy	100	35	58
2 rymarze i siodlarze	1	—	1
3 bandażyści	1	—	—
	102	35	59
	52.36	17.90	20.70

Wedle statystyki z r. 1913 ten stosunek uległ zmianom. I tak: Polaków było tylko 67, Russkich 35, a żydów 51. Cyfra Polaków uległa stanowczemu zmniejszeniu się. Cyfra szewców żydowskich jest tyl-

ko pozornie mniejszą. W rzeczywistości ich przybyło. Sklepy bowiem żydowskie, sprzedające gotowe obuwie, przyjmują także buciki do naprawy, a chcąc na tem dobrze zarobić, oddają je żydowskim szewcom partaczom, bez przepisowych kwalifikacji, którzy niestety nie są wpisani. Gdybyśmy teraz już w ostatnich latach chcieli zbadać stan liczbowy szewców polskich, — musielibyśmy stwierdzić ponowne zmniejszenie się. Przed tygodniem kilku szewców sprzedawca całe urządzenie domowe i wyjechał do Ameryki, nie mogąc tutaj wyżyć.

Z rymarzy polskich jeden ma jeszcze firmę, choć właściwie już nie wykonuje robót. Przybyło za to kilku żydowskich. Bandażyści także obecnie już niema.

Grupa budowlana:

	Polacy	Ruscy	Żydzi
1 bednarze	5	3	1
2 malarze i lakiernicy	5	2	7
3 stolarze	18	7	32
4 kaflarze	3	1	2
5 budowniczowie	14	1	1
6 cieśle	3	1	—
7 przedsiębiorcy budow.	5	—	—
8 kominiarze	5	—	—
9 majstrowie murarscy	12	6	—
10 stelmasi	8	3	—
11 szklarze	—	—	12
12 szcztokarze	1	—	3
13 tapicerzy	—	—	11
14 parkieciarze	1	—	1
15 tokarze	1	—	0
16 pozłotnicy	1	—	—
17 rzeźbiarze	5	1	—
18 snycerze	1	—	—
19 organomistrze	2	—	—
20 właściciele ceglarni	—	—	2
21 kamieniarze	1	—	—
22 brukarze	3	1	—
23 przedsiębiorcy wyrob. beton.	1	—	1
24 wytwórcy fortepianów	2	—	—
25 studniarze	1	—	—
26 snyc.-rzeźb.-stol.	1	—	—
	99	26	79
	48.51	12.74	38.72

Przybył jeden Polak jako wytwórca fortepianów i jeden wytwórca instrumentów. Do żydowskich szcztokarzy trzeba jednego doliczyć. Również bardzo płynną jest granica między budowniczymi, a majstrami murarskimi.

Grupa odzieżowa:

	Polacy	Ruscy	Żydzi
1 krawczynie	20	5	28
2 krawcy męscy	21	8	43
3 krawcy damscy	5	—	16
3 parasolnicy	—	—	2
4 czapkarze	3	—	1
5 czapkarze i kuśnierzy	—	—	2
6 kapelusznicy	—	—	2
7 wyrób kołder	—	—	1
8 kuśnierze	—	—	2
	49	13	97
	30.75	7.54	61.71

Tu trzeba zauważyć, że liczba żydowskich kuśnierzy jest stanowczo za niską, tak samo, jak i czapkarzy.

(C. d. n.).

Z geografji Królestwa.

RAWA.

Rawa, miasto powiatowe w gub. piotrkowskiej, leży nad rz. Rawką i wpadającą tu do niej Ryską. 26 wiorst od stacji kolei warsz.-wiedeńskiej Skierkowiec, 80 wiorst od Warszawy, 56 wiorst od Piotrkowa, 28 wiorst od Nowego Miasta nad Pilicą. Rawa leży w zagłębieniu śród wyżyny, wznoszącej się od południa i zachodu. Zagłębienie to jest zbiornikiem wód okolicznego płaskowzgórza.

Nazwisko miasta, będące zarazem mianem herbu a zapewne i starego zawołania rodowego, wskazuje, iż osada zawdzięcza zapewne swój początek Rawitom, których działalność kolonizatorska rozciągała się daleko na północ i na wschód, jak tego dowodzą różne miejscowości tej samej nazwy, między niemi Rawa Lubartowska i Rawa Raska. Pierwszy ślad istnienia Rawy spotyka się w dokumentach z połowy XIII w., ale istniała zapewne już w końcu XII wieku. W r. 1313 istniał już gród w Rawie, która stała się stolicą księstwa odrębnego. Już przed 1400 r. musiała mieć prawo niemieckie. Z czasów Jana Olbracht (1496 r.) wymieniają Rawę jako miejsce sejmików ziemskich, co wpłynąć musiało na podniesienie życia miejskiego. Od 1563 do 1569 siedział w zamku rawskim jako więzień stanu Krzysztof Mecklemburski, koadjutor arcybiskupa ryskiego. Przedstawiali tam różnego rodzaju więźniowie np. w r. 1578 syn Anzelma Gostomskiego, wojewody rawskiego, za herezję religijną, albo Gradowski, syn cześnika sochaczewskiego, który bawił się nigromancją i „per incantationem” chciał króla Stefana o śmierć przyprawić, dalej wzięty do niewoli przez Zamoyskiego pod Wolniarem syn nieprawy Karola XII szwedzkiego. W czasie zatargu Lubomirskiego z królem pod Rawą stało wojsko obozem w r. 1665 pod wodzą króla Jana Kazimierza i hetmana w. kor. Stan. Potockiego Rewery. W r. 1672 pod Rawą marszałek Jan Sobieski rozbił

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą do

Brodów o g. 11.11 rano.

Wołoczysk o g. 8.30 wiecz.

Rawy Ruskiej o g. 8 wiecz.

Chodorowa o g. 7.20 rano.

Potwór o g. 5.2 rano.

Gródka o g. 2 rano i 2 w pop.

Jaworowa o g. 9 rano i 4 pop.

Sambora o g. 10 rano.

Sądowej Wiszni o g. 9 rano.

Przychodzą do Lwowa z

Kijowa przez Brody i Wołoczyska o g. 10 wiecz.

Sambora około g. 6 wiecz.

Sądowej Wiszni około g. 7 wiecz.

wojsko konfederacji goląbskiej, przychylny królowi Michałowi Korybutowi. W r. 1771 ciągnął pod Rawę Kazimierz Pułaski przeciw Suworowowi. W roku 1794 brygadier Madaliński pobił tu Prusaków. Po opuszczeniu Warszawy po Wielkiej Nocy przez wojsko marudery łupili kilkakrotnie Rawę, znęcając się nad kościołami, szlachtą, żydami, gwałcąc kobiety; od chłopów brali podwozy tylko W r. 1795 Rawa włączona do nowych Prus południowych. Sobolewski jest pierwszym landratem rawskim. Od r. 1807 należy do departamentu warszawskiego, jako stolica powiatu. Od r. 1815 w województwie mazowieckim jest stolicą obwodu rawskiego.

Obecny powiat rawski w gub. piotrkowskiej utworzony został w r. 1867, graniczy od północy ze skierniewickim, od wschodu ze skierniewickim i grójeckim, od południa rz. Pilica oddziela go od powiatu radomskiego, od zachodu z pow. brzezińskim. Zajmuje on stanowisko przejściowe między pasem środkowych dolin a wyżyną małopolską, towarzyszącą brzegom Pilicy. Poziom obszar wznosi się szybko od północo-wschodu ku południo-zachodowi. W części północnej wzniesienia sięgają 700 stóp nad poziom morza, pod Skoczycłodami o 6 wiorst od Rawy wyniosły taras sięga 745 stóp. Część wschodnia obszaru, zawarta między Rawą, Białą i Nowym Miastem nad Pilicą przedstawia lekko sfalowaną równinę o żyznej, w części pszennej glebie. Część południowo-zachodnia przedstawia wyniosły lasisty a w części i bagnisty obszar, pokryty przez rozległe lasy księstwa łowickiego (leśnictwo lubocheńskie), wśród których znajduje się Spała, myśliwski pałac cesarski, w którym przebywali także trzej cesarze w r. 1884 podczas zjazdu Skierniewickiego. Wody tego obszaru dają początek Rawce, głównej rzeki powiatu; w dorzeczu Pilicy znajdujemy tylko drobne strumienie.

Przemysł rolniczy i wogóle kultura rolna, hodowla owiec i bydła w dobrym znajdują się stanie; jest kilka majątków, wzorowo gospodarowanych i spora ilość zamożnych gospodarstw włościańskich.

W Nowym Mieście nad Pilicą istnieje od r. 1874 zakład wodoleczniczy w zdrowym położeniu.

Bolesław Prus.

Skarabeusze.

II.

Za przednią strażą, otoczona orszakami toporników, posuwała się lektyka ministra, a za nią, w miedzianych hełmach i pancierzach, greckie rotty, których miarowy krok przypominał uderzenia ciężkich młotów. W tyle było słychać skrzypienie wozów, a z boku szosy przemykał się brodaty handlarz fenicki, w lektyce zawieszony między dwoma osłami. Nad tem wszystkim unosił się tuman złotego pyłu i gorąco.

Nagle od straży przedniej przywalał konny żołnierz i zawiadomił ministra, że zbliża się następca tronu. Jego dostojność wysiadł z lektyki, a w tejże chwili na szosie ukazała się garska jeźdźców, którzy zeskoczyli z koni. Poczem jeden z jeźdźców i minister zaczęli iść ku sobie, co kilka kroków zatrzymując się i kłaniając.

— Bądź pozdrowiony, synu faraona, który oby żył wiecznie! — odezwał się minister.

— Bądź pozdrowiony i żyj długo, ojcze święty — odparł następca — a potem dodał:

— Ciągniecie tak wolno, jakby wam nogi upiłowano, a Nitager najpóźniej za dwie godziny stanie przed naszym korpusem.

— Powiedziałeś prawdę. Twój sztab maszeruje bardzo powoli.

— Mówi mi też Eunana — tu Ramzes wskazał stojącego za sobą oficera, obwieszzonego amuletami, — że nie wysyłaliście patroli do wawozów. A przecież na wypadek rzeczywistej wojny, nieprzyjaciel z tej strony mógł wam napaść.

— Nie jestem dowódcą, tylko sędzią — spokojnie odpowiedział minister.

— A coż rebil Patrokles?

— Patrokles z greckim pułkiem eskortuje maszyny wojenne.

— A mój krewny i adjutant Tutmozis?

— Podobno jeszcze śpi.

Ramzes niecierpliwie uderzył nogą w ziemię i umilkł. Był to piękny młodzieniec, z twarzą prawie kobiecą, której gniew i opalenizna dodawały wdzięku. Miał na sobie obcisły kaftan w pasy niebieskie i białe, tegoż koloru chustkę pod hełmem, złoty łańcuch na szyi i kosztowny miecz pod lewym ramieniem.

— Widzę — odezwał się książę — że tylko ty jeden, Eunano, dbasz o moją cześć.

Obwieszony amuletami oficer schylił się do ziemi.

— Tutmozis jest to próżniak — mówił następca. — Wracaj Eunano na swoje stanowisko. Niech przynajmniej przednia straż ma dowódcę.

Potem, spojrzawszy na swiętę, która już go otoczyła, jakby wyrosła z pod ziemi, dodał:

— Niech mi przyniosą lektykę. Jestem zmęczony, jak kamieniarz.

— Czyliż bogowie mogą męczyć się!... — szepnął jeszcze stojący za nim Eunana.

— Idź na swoje miejsce! — rzekł Ramzes.

— A może rozkażesz mi, wizerunku księżycu, teraz zbadać wawozy? — cicho spytał oficer. — Proszę cię, rozkazuj mi, bo gdziekolwiek jestem, serce moje goni za tobą, aby odgadnąć twoją wolę i spełnić ją.

— Wiem, że jesteś czujny — odparł Ramzes. — Już idź i uważaj na wszystko.

— Ojcze święty — zwrócił się Eunana do ministra — polecam waszej dostojności moje najpokorniejsze służby.

Ledwie Eunana odjechał, gdy na końcu maszerującej kolumny zrobił się jeszcze większy tumult. Szukano lektyki następcy tronu, ale — nie było jej. Natomiast ukazał się, rozbijając greckich żołnierzy, młodzieniec dziwnej powierzchowności. Miał na sobie muślinową koszulkę, bogato haftowaną fartuszek i złotą szarę przez ramię. Nade wszystko jednak odznaczała się jego ogromna peruka, składająca się z mnóstwa warkoczyków i sztuczna bródka, podobna do kociego ogona.

Był to Tutmozis, pierwszy elegant w Memfis, który nawet podczas marszu stroił się i obiewał perfumami.

— Witaj, Ramzesie! — wołał elegant, gwałtownie rozpychając oficerów. — Wyobraź sobie, że gdzieś podziła się twoja lektyka; musisz więc uśiąść do mojej, która wprawdzie nie jest godną ciebie, ale nie najgorszą.

— Rozgniewałeś mnie — odparł książę. — Spisz, zamiast pilnować wojska.

Zdumiony elegant zatrzymał się.

— Ja śpię?... — zawołał. — Bodaj język usechł temu, kto mówi podobne kłamstwa. Ja, wiedząc, że przyjdiesz, od godziny ubieram się, przygotowuję ci kąpiel i perfumy...

— A tymczasem oddział posuwa się bez komendy.

— Więc ja mam być komendantem oddziału, w którym znajduje się jego dostojność minister wojny i taki wódz, jak Patrokles?

Następca tronu umilkł, a tymczasem Tutmozis, zbliżywszy się do niego, szepnął:

— Jak ty wyglądasz, synu faraona?... Nie masz peruki, włosy i odzienie pełne kurzu, skóra czarna i popękana, jak ziemia w lecie?... Najczciodsza królowa-matka wygnałaby mnie ze dworu, zobaczywszy twoją nędzę...

— Jestem tylko zmęczony.

— Więc siadaj do lektyki. Są tam świeże wieńce róż, pieczone ptaszki i dzban wina z Cypru. Ukryłem też — dodał ciszej — Senurę w obozie...

— Jest?... — spytał książę.

Blyszczące przed chwilą oczy zamglily mu się.

— Niech wojsko idzie naprzód — mówił Tutmozis, — a my tu zaczekamy na nią.

Ramzes jakby ocknął się.

— Daj-że mi spokój, pokuso!... Przecież za dwie godziny bitwa...

— Co to za bitwa!...

— A przynajmniej rozstrzygnięcie losów mego dowództwa.

— Żartuj z tego — uśmiechnął się elegant. — Przysiągłbym, że już wczoraj minister wojny posłał raport do jego świątobliwości, z prośbą, ażebyś dostał korpus Menfi.

— Wszystko jedno. Dziś nie potrafiłbym myśleć o czem innym, aniżeli o armii.

— Okropny jest w tobie ten pociąg do wojny, na której człowiek nie myje się przez całe miesiące, a żeby pwnego dnia zginąć... Brr!... Gdybyś jednak zobaczył Senurę... Tylko spojrzij na nią...

— Właśnie dlatego nie spojrzę, — odparł Ramzes stanowczo.

W chwili, gdy z poza greckich szeregów ośmiu ludzi wyniosło ogromną lektykę Tutmozisa dla następcy tronu, od straży przedniej przyleciał jeździec. Zsunął się z konia i biegł tak prędko, aż dzwoniły mu na piersiach wizerunki bogów, lub tabliczki z ich imionami. Był to rozgorączkowany Eunana.

Wszyscy zwrócili się do niego, co zdawało się robić mu przyjemność.

— Eipatre, najwyższe usta! — zawołał Eunana, schylając się przed Ramzesem. — Kiedy zgodnie z twoimi boskim rozkazem, jechałem na cele oddziału, pilnie będąc na wszystko, spostrzegłem na szosie dwa piękne skarabeusze. Każdy ze świętych żuków toczył przed sobą glinianą kulkę w poprzek drogi, ku piaskom...

— Więc coż? — przerwał następca.

— Rozumie się — ciągnął Eunana, spoglądając w stronę ministra, — że, jak nakazuje pobożność, ja i moi ludzie, złożywшы hold złotym wizerunkom słońca, zatrzymaliśmy pochód. Jest to tak ważna wróżba, że bez rozkazu, żaden z nas nie ośmieliłby się iść naprzód.

— Widzę, że jesteś prawdziwie pobożnym Egipcjaninem, choć rysy masz chetyckie, — odpowiedział dostojny Herhor, a zwróciwszy się do kilku bliżej stojących dygnitarzy, dodał:

— Nie pójdziemy dalej gościć, bo mogliśmy poddeptać święte żuki. Penturze, czy tym wawozem, na prawo, można okolic szosę?

— Tak jest — odparł pisarz ministra. — Wawóz

ten ma milę długości i wychodzi znowu na szosę, prawie naprzeciw Pi Bailos.

— Ogromna strata czasu! — wircił gniewnie następca.

— Przy... to nie skarabeusze, ale duchy moich fenickich lichwiarzy — odezwał się elegant Tutmozis. — Nie mogą z powodu śmierci odebrać pieniędzy, zmuszają mnie, abym za ich szedł przez pustynię!...

Świata księżca z niepokojem oczekiwała decyzji, więc Ramzes odezwał się do Herhora:

— Coż o tem myślisz, ojcze święty?

— Spójrzij na oficerów — odparł kapłan, — a zrozumiesz, że musimy iść wawozem.

Teraz wysunął się dowódca Greków, generał Patrokles i rzekł do następcy:

— Jeżeli książę pozwoli, mój pułk pójdzie dalej szosą. Nasi żołnierze nie boją się skarabeusów.

— Wasi żołnierze nie boją się nawet grobów królewskich — odpowiedział minister. — Nie musimy być jednak bezpiecznie, skoro żaden nie wrócił.

Zmieszany Grek usunął się do swięty.

— Przyznaj, ojcze święty — szepnął z najwyższym gniewem następca, — że taka przeszkoda nawet osła nie zatrzymałaby w podróży.

— To też osieł nigdy nie będzie faraonem — spokojnie odparł minister.

— W takim razie ty, ministrze, przeprowadzisz oddział przez wawóz! — zawołał Ramzes. — Ja nie znam się na kapłańskiej taktyce, zresztą — muszę odpocząć. Chodź ze mną, kuzynie — rzekł do Tutmozisa i skierował się w stronę litych pagórków.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 250).

Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukujące” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadysyłających pod naszym adresem zalozzenia i oferty na ogłoszenia zapatrzone w znak adresowy (szyfre), że nadawcy ogłoszeń sa zazwyczaj nieznanzi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginalu. Załączamy dołączanie jedynie odpisów. Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, odeszłazemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Frangais avec diplomes universitaires (Sorbonne), donne leçons et conversation. Marka 12, I piętro: al2499

MIESZKANIA I SKLEPY.

Mieszkanie darmo czynszu starsza, inteligentna pani. Zgłoszenia do Administr. Słowa Pols. pod A. R. el2487

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Poszukuje się tylko lepszej jakości kartofli i drzewa bukowego w większej ilości do odebrania na miejscu. Zgłoszenia Gostkowski, Zimorowicza 14. kl2479

Kartofle i drzewo twarde rabano dostarczani do domu. Zamawiane przytułaje kancelaria Hotelu Georgea. kl2496

Japoński pokój składu herbaty starego WOFILA we Lwowie, pasaż Hausmana 3. kl1167

Masło deserowe z Derewian 530 kg. Małeckiego 10 I p. kl2472

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Zarząd kolei ogłasza: w sobotę dnia 31 b. m. (18 st. st.) odbędzie się dalsza wyprzedaż towarów skoniskowanych w magazynach kolejowych od godziny 9 rano do 1 w kancelarji magazynu III. kl2483

Kupię kilka aparatów fotograficznych (nowe modele) 4 1/2 x 6, 6 x 9, 9 x 12, 10 x 15. Kupię także zbędne filmy, płyty i papiery. Jan Bujak, Kopernika 14. kl2501

Drzewo opałowe bukowe sagami z odstawa do domu we Lwowie zamawiać można przy ul. Kochanowskiego 77 parter na lewo od 10 do 12 przedpołudniem. kl2500

ZGUBIONO—ZNALEZIONO.

28 wieczorem z Techniki przez ul. Zacharjewicza na ul. Karpińskiego 15 został zgubiony złoty zegarek z monogramem E. W. Uczciwy znalazca zechce odnieść ul. Karpińskiego 15, Wilczyńska. II piętro. pl2493

Właścicielei dobr i lasów

na linii kolejowej Podwoleczyska-Brody Lwow prosimy o podanie ofert na drzewo, zboże, buraki, ziemniaki i inne produkty. „COMMERCIUM-DOROTEUM” we Lwowie ul. Leona Sapiehy 34. Gmach Państwa Skole. kl2476

Wobec epidemii cholery należy bezwarunkowo przed każdym jedzeniem myć ręce kl2483

Mydłem desinfekcyjnym fabryki „Tien”

Mydło dziegciowe 84 hal. (25 kop.)
Mydło formolowe . 1 kor. (30 kop.)
Mydło lysolowe . . 1 kor. (30 kop.)
Mydło karbolowe . 1 kor. (30 kop.)
Mydło sublimatowe 1 kor. (30 kop.)
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.